Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. ... 6 " — " ... 2 k. ... 6 h. ... 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | św. Konstantego | Porfiryusza
Jutro: | św. Grzegorza W. | Prokopiusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 5 m. 54
Zachód " " 5 m. 17

Długość dnia godzin 11 m. 28
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z za kordonu.

Teroryzm administracyjny ustawicznie się zwiększa w Królestwie Polskiem, jak gdyby chciał dorównać teroryzmowi tych band zbójeckich, które rabują kasy bankowe i fabryczne. Wybory do dumy państwowej są już rozpisane prawie w całej europejskiej Rosyi, nawet w zrewoltowanym niedawno kraju Nadbałtyckim, ale w Królestwie nic o nich nie słychać. Rząd zapewne wciąż jeszcze czeka i doczekać się nie może „powstania". Pomimo uroczystego komunikatu rządowego, który ogłosił powstanie jeszcze przed trzema miesiącami, powstania tego nie było i nie ma dotychczas! Przeciwnie Królestwo powinno wszystkich udręczeń, jakich mu ciągle nie szczędzą, jest jeszcze krajem stosunkowo najspokojniejszym. Nie jest to wszakże zasługą władz państwowych. Bez przesady można powiedzieć, że władze — nie będziemy decydowali, świadomie, czy nieświadomie — robią wszystko, co można dla wywołania powstania. Ludność nasza twierdzi zgodnie, że nie szczędząc trudów i zachodu, do tego celu dąży rząd niemiecki, który podobno zapełnił już Polskę tłumem płatnych ajentów, najczęściej podających siebie za socyalistów. Niepodobna wierzyć, aby władze rosyjskie współdziałały z niemieckiemi dążeniami, ale w jaki sposób wytłómaczyć dziwną działalność władz miejscowych? Powiadają, iż główny inspirator polityki „nadwiślańskiej" Jaczewski, cierpi na rozstrój psychiczny, że po prostu zwaryował. Może więc on winien wszystkiemu. Wątpimy jednak, czy bez niego jen. Skałłon będzie bardziej przewidującym. Polityka jego polega przedewszystkiem na tem, że walczy on na dwa fronty, nie zdając sobie sprawy, gdzie są jego nieprzyjaciele, a gdzie nieliczni sojusznicy. Cechą charakterystyczną Królestwa jest to, że przeciwko socyalistom działają bardzo energicznie grupy narodowe, głównie „Spójnia" i „Realiści". Jest to siła, która pozostawiona samej sobie, mogłaby paraliżować wysiłki socyalistów, zatem rządy Skałłona mogłyby odbywać się w sposób najpomyślniejszy — pod jednym tylko warunkiem, że nie będą się mięszały do walki partyjnej. Tymczasem, rzucając się jak w gorączce na wszystkie strony, nie uznając ani prawa, ani rozsądku, władze Skałłona wytwarzają żywioły rewolucyjne nawet tam, gdzie ich przedtem nie było, naprzykład wśród włościan, wśród których przedtem szukały, lubo bez powodzenia, stałego oparcia.

Pomimo straszliwych represyj, oburzających całe społeczeństwo, rewolucya socyalistyczna gotuje się do nowego wybuchu, a nie mogąc dać sobie z nią rady, władze szukają tanich laurów w łatwych zwycięstwach nad spokojną ludnością, której cała wina polega na tem, iż po ukazie o konstytucyi zaprowadza w sądach gminnych język polski.

Po całym kraju snują się oddziały wojska, które się dopuszczają prawdziwie tureckich okrucieństw, strzelają bez wyboru, katują kogo się da, nakładają kontrybucye na ludność za zniszczenie sklepów monopolowych przez socyalistów...

Wszystko to burzy ludność, a socyaliści korzystają z tego bardzo umiejętnie i zabierają się teraz do organizacyi strejku rolnego na wiosnę. Jeśli i to się im uda, będą panami położenia, a władze Skałłona nic nie widzą i dążą wprost do wybuchu.

Na Litwie panują nieco znośniejsze stosunki, ale za to tam występują objawy społeczne bardzo niepożądane, a znajdują one dosadny wyraz w młodej tam prasie naszej.

Do kilku pism polskich, wychodzących od jesieni ubiegłego roku w Wilnie, przybyło nowe: *Gazeta Wileńska*, pod redakcyą znanego popularyzatora nauk ekonomicznych, pana Zenona Pietkiewicza z Warszawy. Możnaby cieszyć się z rozwoju prasy polskiej na Litwie, gdyby radości tej nie mąciła obawa, że rozstrzelenie sił osłabi wpływ słowa polskiego na Litwie, zamiast go spotęgować. Jeszcze pierwsze pismo polskie na Litwie nie mogło zapuścić głębokich korzeni w kraju, a już niecierpliwość w wypowiedzeniu zdań, brak wyrozumiałości i gorączkowa chęć partyjnego działania poha ludzi do zakładania nowych pism. Tak powstały *Litewskie Nowiny*, które zresztą już przestały wychodzić, a teraz przybywa organ postępowców: *Gazeta Wileńska*.

Na czele tego pisma umieszczono odezwę, w której redakcya składa wyznanie wiary nowego pisma. Będzie więc ono bardzo demokratyczne i bardzo postępowe, a równocześnie bardzo „państwowe".

Posłuchajmy tego wyznania wiary. *Gazeta Wileńska* pisze: „Nasze stanowisko demokratyczne obowiązuje nas do wyraźnego uznawania przewagi potrzeb klas robotniczych — czy też raczej szerokich warstw ludowych — w tem przeświadczeniu, że potrzeby tych klas w takim stopniu ciążą na całym układzie stosunków społecznych, że właściwie rozstrzygają wszelkie zagadnienia społeczne, kulturalne, ekonomiczne etc., albowiem bez uwzględnienia potrzeb tych klas niemożliwy jest ani postęp kulturalny społeczeństwa, ani rozwój ekonomiczny i społeczny.

„W imię naszego stanowiska demokratycznego i w sprzeczności z czystą doktryną ekonomicznego liberalizmu — jesteśmy zwolennikami zasady interwencyi państwowej (prawodawczej i kontrolującej) w stosunkach między pracownikami i pracodawcami, oraz zasady udziału państwa w zaspakajaniu potrzeb, zwłaszcza drobnej własności rolnej".

Podziwiamy naiwność i młodzieńczą wiarę nowej postępowej i demokratycznej drużyny w Wilnie! — podziwiamy wiarę jej w dobroczynność zasady „interwencyi państwowej", ale ani na chwilę tego entuzyazmu redakcyi *Gazety Wileńskiej* o „interwencyi państwowej" nie podzielamy. I czytamy te słowa nie bez przykrości. Wszakże na brak „interwencyi państwowej" chyba Litwa w okresie od 1863 r. uskarżać się nie potrzebowała. Polskie pismo zaiste najmniej ma powodu do zachwytów nad „interwencyą państwową"... Ale z tym entuzyazmem załatwi się zapewne sama ludność polska na Litwie, lecz, czego my bez protestu pozostawić nie możemy, to — sformułowania przez *Gazetę Wileńską* stosunku Litwy do innej części Polski.

Redakcya ta sprawę tę stawia jasne. Oto co pisze:

Gazetę Wileńską zamierzamy wydawać dla Litwy i dla Białej Rusi, to też, w określeniu stanowiska naszego, musimy się kierować potrzebami krajowemi i w nich szukać punktu wyjścia dla wszelkiej akcyi politycznej, społecznej i kulturalnej. Z tego też względu odrzucamy stanowisko, tak zwanych, „kresów", które to stanowisko traktuje kraje nasze — Litwę i Białoruś — jako satelity czyjeś i których rozwój „ma być określony prawami ciążenia ku jakiemuś środkowi zewnętrznemu. Nas, szczerych i prawowitych obywateli Litwy i Białej Rusi, powinno obowiązywać zupełne usunięcie wszelkiej tendencyi do sztucznego podporządkowania rozwoju obu naszych krajów potrzebom rozwojowym krajów ościennych. Zasada usamodzielnienia obu naszych krajów wydaje się nam jedynie zgodną ze stanowiskiem demokratycznem, bo dopiero wtedy potrzeby krajowe mogą być należycie uwzględnione, a przeto i rozwój krajowy, jako ściślej do stanu i układu potrzeb dostosowany i z nich wypływający, będzie normalniejszy i bardziej wydatny".

Jest to przeto wygłoszenie zasady zupełnego separatyzmu litewsko-białoruskiego. Taki separatyzm jest zupełnie nowym objawem polskiej myśli politycznej i jest wyłączną własnością demokracyi. Co znaczy zaś skarga na ciężenie Litwy i Białorusi ku jakiemuś środkowi zewnętrznemu? Odnosi się to również do Rosyi jak i do Królestwa Polskiego. Na ogół brzmi dość niezrozumiale, a jeżelibyśmy chcieli zrozumieć, brzmiałoby to dla Polaka potwornie. Zapowiedź „zupełnego usunięcia wszelkiej tendencyi podporządkowania rozwoju Litwy i Białorusi potrzebom krajów ościennych" jest wypowiedzeniem łączności Polsce, jest programem zupełnego separatyzmu tych krajów.

A więc interwencya państwowa w stosunki społeczne i separatyzm, to idee postępowej demokracyi na Litwie. To jej program. Program taki musimy potępić jako niezgodny z polską myślą polityczną i groźny dla polskiego żywiołu na Litwie.

Tramwaje bez szyn.

Zwracamy uwagę na tani a doskonały środek komunikacyjny, który wszędzie, a zwłaszcza u nas powinien być szeroko zastosowany. Są to wozy towarowe i pasażerskie, poruszające się szybko po zwykłych szosach, bez szyn, których ułożenie i utrzymanie tak drogo kosztuje, że w wielu miejscowościach nie może się opłacić budowanie tramwajów. Ze Lwowa do Brzuchowic, z Sącza do Szczawnicy, od stacyi istniejących już kolei do Krynicy i Złoczowa mogą powstać takie omnibusy z wielką wygodą dla publiczności i handlu, a ze sporym zyskiem dla spółek finansowych, któreby zajęły się stworzeniem takiej komunikacyi.

Elektryczność porusza te nowe wozy, które są dwóch typów. Wynalazcą jednego jest dreźdeński technik Ludwik Stoll, a drugiego — włoski inżynier Eugeniusz Cantono. Pierwszy system już zastosowano w Saksonii i na Węgrzech (między Popradem a Tatra Füred), drugi we Włoszech między miastami Pescara a Castellamare. Wszędzie ruch odbywa się doskonale, z szybkością 20 kilometrów na godzinę, a więc prędzej, niż tramwaje elektryczne we Lwowie, przyczem spadki mogą być na drodze 15 metrów na sto. Mechanizmu, umieszczonego pod podłogą wozu, nie będziemy opisywali, bo jest dość zawiły. Powiemy tylko, że taki wóz stoi na kołach gumowych zupełnie takich, jak automobilowe, nie ma więc żadnego trzęsienia. Niema także żadnego zgoła niebezpieczeństwa.

Nad drogą na słupach biegnie para drutów naelektryzowanych, zupełnie tak, jak dla każdego tramwaju elektrycznego z tak zwanym „przewodem górnym". Różnica jeno ta, że np. taki tramwaj we Lwowie ma jeden drut w górze, a dla omnibusu potrzeba dwóch drutów, oddalonych od siebie o jakie 30 centymetrów. Po tych drutach biegną dwa metalowe kółka, złączone osią i posiadające obwody głęboko wklęsłe, aby każde z nich siedziało na drucie jakby konno. To dlatego, żeby kółka nie spadały z drutów. Aby co do tego była jeszcze większa pewność, zwisa od środka osi kółek metalowy drążek metrowej długości zakończony ciężarem w kształcie kuli. Ten więc drążek z kulą podobny jest do wahadła ściennego zegara. Przy największym wichrze kółka nie mogą spaść z drutów.

Prąd elektryczny biegnie po jednym drucie, udziela się kółku, z niego przechodzi na wiszący w dół drążek, a znowu z niego na taki sznurek, jak przy dzwonkach lub lampach elektrycznych, tylko nieco grubszy. Drugi koniec tego sznurka dochodzi do rąk woźnicy, który wkłada go też przy sobie w odpowiednie szczypczyki, łączące się metalowym paskiem z mechanizmem pod wozem. Jest więc połączenie tego mechanizmu z naelektryzowanym drutem w górze (z górnym przewodem) i wóz się porusza. Woźnica może hamulcem zmniejszać lub zwiększać szybkość biegu, a zwrotnicą tak kierować, żeby wóz mógł robić na drodze potrzebne zwroty, wymijać inne wozy, zwykłe i elektryczne, kupy kamieni, jakieś jamy, słowem wszelkie przeszkody. W tym celu sznurek, idący do wozu od kółek w górze, wisi zupełnie wolno i może być przedłużony lub skrócony wedle potrzeby.

Nad drogą ciągnie się w tym samym co ona kierunku tylko jedna para drutów, z których znowu tylko jeden jest naładowany elektrycznością. Jakże więc urządzono, że omnibusy elektryczne, jadące w przeciwnych kierunkach, mogą się rozminąć? Właściwie one same rozmijają się jak wozy zaprzężone końmi. Jeden zbacza nieco w prawo, drugi w lewo — i na tem koniec. Ale każdy z nich otrzymuje po sznurku elektryczność z jednego druta; dla każdego są na owej górnej parze drutów dwa metalowe kółka, złączone osią, z której w dół zwisa ciężki drążek z kulą i dalej sznurek, idący do omnibusu. Jakże te górne kółka, spotkawszy się na drutach, mogą się rozminąć?

Po prostu wcale się nie rozmijają, tylko woźnice obu omnibusów mieniają się sznurkami. Trwa to kilka sekund, poczem omnibusy jadą dalej, każdy w swym kierunku, a tylko górne kółka odbywają po drutach powrotną drogę.

Elektryczne automobile, osobowe i ciężarowe, potrzebne do takiej komunikacyi, są lżejsze od wozów tramwajowych, kursujących po szynach, zatem mniej zużywają prądu, a mogą się bezpiecznie wspinać na większe pochyłości. Przyjęte jest ze względu na bezpieczeństwo podróży, że spadki na drogach, zaopatrzonych w szyny, nie powinny być większe jak jeden metr na dziesięć metrów wzdłuż drogi; gdy spadek jest większy, hamulec może odmówić posłuszeństwa i wagon pocznie się ślizgać. Z omnibusem, jadącym nie po szynach, lecz po szutrowanej drodze, stać się to nie może, bo tarcie kół o gościniec jest większe. Dlatego też takie omnibusy wygodnie zjeżdżają z pochyłości dwudziestometrowej na każde sto metrów, i tak samo łatwo wjeżdżają na taką pochyłość.

Słowem, jest to wynalazek pod każdym względem praktyczny, wprost doskonały, a urządzenie takiej komunikacyi jest bardzo tanie. Szereg zwykłych słupów telegraficznych, na nich dwa obok siebie druty — i oto wszystko. Niema kosztownych szyn, które muszą być często regulowane, zmieniane, oczyszczane latem z błota, a zimą ze śniegu. Centrala elektryczna może być mała, bo — jakeśmy już rzekli, omnibusy mniej zabierają prądu, niż ciężkie wagony, ważące od 7 do 8 tonn.

Ten więc wynalazek polecamy uwadze naszych rad powiatowych i miejskich.

Korespondencye.

Wiedeń 9 marca.

(Sprawa reformy ustawodawstwa aptekarskiego.)

(y). Sprawa reformy ustawodawstwa aptekarskiego staje się coraz aktualniejszą. Komisya sanitarna Izby poselskiej przedyskutowała już pierwszych dziesięć paragrafów odnośnego przedłożenia rządowego, wniesionego jeszcze przed paru laty, dalsze obrady jednak chwilowo utknęły, a tymczasem we wszystkich większych miastach monarchii odbywa się wśród asystentów aptekarskich ożywiona agitacya, aby wymusić na parlamencie uchwalenie reformy aptekarskiej w tej jeszcze sesyi, chociażby pod groźbą jeneralnego strejku we wszystkich aptekach w Austryi. Co prawda, zupełnej solidarności nie ma w tej sprawie między pomocnikami aptekarskimi, gdyż inne są interesa magistrów starszych, a inne młodych i tylko ci ostatni, tak zwani zorganizowani, których jest w całej Austryi około 1200 należących do ogólno-austryackiego związku asystentów aptekarskich, niecierpliwią się i chcą wywołać strejk.

Jakkolwiek pomocnicy aptekarscy już od wielu lat domagają się pomnożenia liczby aptek i uchylenia monopolu dzisiejszych właścicieli aptek, to jednak ferment wśród nich w teraźniejszej ostrej formie datuje się dopiero od wydania przez Trybunał administracyjny słynnego orzeczenia z 17 listopada 1902, wypowiadającego zasadę, że koncesyi aptekarskich (t. zn. personalnych) sprzedawać nie wolno. Wedle motywów Trybunału administracyjnego, zasada ta właściwie zawsze obowiązywała w ustawodawstwie austryackiem, tylko w praktyce nie przestrzegano jej, tak samo, jak nie są przestrzegane przepisy, normujące, na ilu mieszkańców przypadać ma jedna apteka. I tak np. dekrety kancelaryi nadwornej z 25 lipca 1823 i 10 sierpnia 1855, przepisują, że jedna apteka przypadać ma przeciętnie na 4000 do 6000 mieszkańców, a tymczasem w niektórych dzielnicach wiedeńskich wypada jedna apteka dopiero na 35.000 mieszkańców.

Rząd dra Koerbera uznał sam, że obecne stosunki w aptekarstwie są złe i wymagają naprawy, dlatego też wniósł w parlamencie projekt ustawy zmieniającej z gruntu cały system kreowania nowych aptek. Oto podczas gdy obecnie kreowanie nowej apteki zależy od uznania władzy politycznej i odbywa się na podstawie rozpisanego przez nią konkursu — to według Koerberowskiego projektu inicyatywa do otwierania nowych aptek wychodzić ma od samych pomocników aptekarskich. Według tego projektu ustawodawczego, każdy magister farmacyi, pracujący przynajmniej od lat piętnastu w zawodzie aptekarskim, ma prawo wystąpić z inicyatywą założenia apteki w tej, czy owej miejscowości. W teoryi wygląda to prawo bardzo pięknie, w rzeczywistości jednak projekt Koerberowski wcale nie zadowolnił pomocników aptekarskich, bo dalsze jego paragrafy czynią owo przyznane im prawo inicyatywy zupełnie illuzorycznem. Mianowicie postanawiają one, że jeżeli magister farmacyi mający piętnastoletnią praktykę, wniesie podanie o pozwolenie mu na otwarcie apteki w miejscowości X lub Y, to władza polityczna musi przedewszystkiem zarządzić dochodzenia co do tego, czy projektowana apteka jest rzeczywiście potrzebna i czy będzie miała warunki egzystencyi. A zatem musi przedewszystkiem zasięgnąć opinii urzędu gminnego, kompetentnej izby handlowej i izby lekarskiej, gremium aptekarskiego, wreszcie właściciel najbliższych aptek. Tym ostatnim zaś przyznaje projekt rządowy prawo wnoszenia rekursu przeciw udzieleniu koncesyi na otwieranie nowych aptek. Rozumie się samo przez się, że z tego prawa będą aptekarze robili bardzo wydatny użytek i poruszać będą wszystkie sprężyny, aby tylko jak najbardziej utrudnić zakładanie nowych aptek. Dlatego też domagają się pomocnicy aptekarscy uchylenia wszystkich tych postanowień, dotyczących zasięgania opinii przed udzieleniem koncesyi, a zastąpienia ich postanowieniem, że do wydawania takiej opinii powołana ma być jedynie specyalna komisya, złożona w połowie z właścicieli aptek, a w drugiej połowie z pomocników aptekarskich, której prezesem ma być reprezentant władzy politycznej. Nadto stawiają pomocnicy aptekarscy żądanie, aby wykluczeni byli od prawa uzyskania pozwolenia na otwarcie nowej apteki wszyscy ci, którzy już byli kiedykolwiek w posiadaniu apteki i sprzedali ją. Zresztą tylko jeden raz w życiu przysługiwałoby magistrowi farmacyi prawo uzyskania pozwolenia na otwarcie apteki. Takie stanowisko zajmują w tej kwestyi żywioły młode, gorące.

Natomiast innem jest stanowisko starych magistrów, pracujących po dwadzieścia kilka, lub trzydzieści lat w zawodzie. Oni nie chcą zbytniego pomnożenia liczby aptek, gdyż im więcej byłoby ich, tem mniej żywotne, mniej rentowne byłyby one. To też podczas gdy młodzi asystenci chcą, aby już na każde 4000 mieszkańców przypadała apteka, są starsi magistrowie za tem, ażeby przy planowem powiększeniu liczby aptek trzymano się tej zasady, iż jedna apteka ma przypadać na 10.000 do 12.000 mieszkańców i ażeby przy udzielaniu koncesyj na nowe apteki decydowało wyłącznie starszeństwo, tj. liczba lat, spędzonych w zawodzie. Trzecia wreszcie grupa interesantów, tj. właściciele aptek, chciałaby, aby wszystko pozostało po dawnemu. W całej tej sprawie zaangażowane są interesa materyalne niespełna czterech tysięcy obywateli, bo właścicieli aptek, dzierżawców i starych magistrów, a co najmniej z dwudziestokilkoletnią praktyką jest w Austryi około 2600, młodych zaś asystentów aptekarskich przeszło 1.200

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów p. Formanek zauważył, że wszelkie próby niedopuszczenia do po-

---

21)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Obiecujecie mu?
— Pokazujemy mu ją zdala.
— A więcej kto tam jest?
— Jest Lasota Ksawery, wojewoda bełzki.
— Ten pijak! Awanturnik!
— Potrzebny nam.
— Każe on sobie dobrze zapłacić!
— Stać nas na to.
— Czy to już wszyscy?
— O nie. Jest jeszcze Szpisko, kasztelan Biecki.
— Ho, ho! Tego to już nie wiem po co tutaj ściągacie, to głąb, barania głowa.
— Ale zelant wolności. Jego słowo u szlachty dużo znaczy, prowadzi ją za sobą, a on tymczasem tam pójdzie bezwiednie, gdzie my mu wskażemy, sądząc, że postępuje samodzielnie.
— Nieźle, nieźle, czy to już wszyscy?
— Jest Swetecki Wojciech, podskarbi koronny.
— Czy znowu myśli wywozić insygnia królewskie do Węgier? Łotr.
— Już nie ma co wywozić. Jest Służewski, wojewoda sieradzki; jest Krzepicki, kasztelan sandomierski; Szafraniec, a był i Römer, lecz ten dla spódniczki kobiecej opuścił mnie.
— To źle, to chłop energiczny, trzeba go mieć po sobie.
— Postaram się o to, a w każdym razie zakarbowałem go sobie w pamięci.

W tej chwili drzwi się otworzyły po cichu i człowieczyna jakiś mały, chudy, z twarzą jak pergamin żółtą, wsunął się do komnaty i skromnie stanął przy progu, trzymając wytartą czapkę w rękach.

— A, to ty Piorunek! — odezwał się do stojącego wojewoda. — Cóż tam u waści dzieje się w mennicy?
— Bez przerwy wyrabiamy półgroszki, ale nam srebra już nie staje na dalszy wyrób.
— Poszlę natychmiast rozkaz do kopalni olkuskiej, żeby jakie ma zapasy kruszcu, dostarczyła do Kurozwęk—odezwał się kanclerz. — A dużo tam macie gotowego grosza, tych piorunków, jak je pospolicie nazywają?
— Jest tego kilkanaście beczek — odpowiedział majster.
— Ale to nie dobrze — mówił Zawisza — że nie umiecie proporcyonalnie mieszać metali; w Węgrzech krzywią się na nasze piorunki i uważają je za podły pieniądz.
— Mnie tam wszystko jedno — odrzekł Piorunek.—Będę dodawał tyle srebra, ile rozkaże Wasza Ekscelencya, a nawet mogę z czystego srebra je wytapiać. Mnie tam wszystko jedno.
— A niechże Bóg broni! — zawołał Zawisza powstając. — Nie zrozumiałeś mnie mój Piorunku. Nam pieniędzy potrzeba jak najwięcej, rób bez przerwy, mieszaj metale jak chcesz, ale oszczędzaj srebra, oszczędzaj bardzo. Morowa zaraza w kopalniach olkuskich wymordowała mi górników, dużo ich się rozeszło po świecie, a ci, co pozostali, nie umieją szukać żył, dodawaj więc jak można najmniej srebra do miedzi, ale staraj się o to, żeby miedź nie przeglądała przez skórę, żeby się to bieliło w oczach — zrozumiałeś mnie?
— Doskonale, Wasza Ekscelencyo, już nawet na próbę wybiłem trochę takich — i to mówiąc Piorunek, uśmiechnięty, sięgnął do kieszeni i wyjął garść błyszczących, białych pieniędzy, świeżo dopiero wyszłych z pod stempla.

Wojewoda wziął parę sztuk do ręki, resztę zabrał Zawisza i obadwaj bacznie im się zaczęli przypatrywać.

— Ależ to doskonałe są pieniądze — mówił kanclerz, obracając je na dłoni. — Stempel dobry, błyszczy się to jakby były z czystego srebra. Lepszych piorunków nie potrzeba, wyrabiaj waść dalej takie.
— A jaka jest ich prawdziwa wartość? — zapytał wojewoda.
— Zaledwie jedna czwarta część nominalnej wartości.
— A niechże cię piorun trzaśnie z twojemi piorunkami! Toć to straszne paskudztwo.
— Mnie tam wszystko jedno — odpowiedział majster — jakie każą wybijać, takie wybijam, mnie tam wszystko jedno.
— Jutro przyjdą wozy po gotowe twoje piorunki — przerwał Zawisza. — Jeżeli wszystkie są takie jak te, bardzom z nich kontent. Potrzeba nam srebra oszczędzać, panie majster, ciężkie czasy nastały.
— Nie dla wszystkich ciężkie czasy wasza excelencyo! Jedni mają dukaty węgierskie obrączyste, drudzy tylko piorunki kurozwędzkie, a inni i tych nie mają, a żyć muszą.
— Pamiętajże — mówił dalej Zawisza, nie zwracając uwagi na gadaninę mincarza — beczki niech będą dobrze opakowane obręczami, na każdej niech będzie oznaczona ilość sztuk i niech będą zaplombowane twoją pieczęcią.

Piorunek, od którego nazwiska wzięły właśnie swoją nazwę pieniądze przez niego wybijane w mennicy kurozwędzkiej, nic już nie mówiąc, skłonił się do kolan obydwom magnatom i równie cicho jak wszedł, oddalił się.

— Podły pieniądz wybijacie pod moim bokiem — odezwał się wojewoda. — Ja tam do tego rąk swoich nie przykładam; ale będzie to hałasu w kraju co niemiara, jak tylko zmiarkują co się święci.
— Kraj potrzebuje pieniędzy — odrzekł Zawisza — a te, które teraz zabieram, godne są tych, dla których są przeznaczone; wszystko to rozdane będzie w Budzyniu, ażeby po woli królewskiej głosowali.
— Ot, powiedziałeś! przecież myślę, że Szczęsny nie weźmie od was pieniędzy.
— On jeden nie. Jemu się zachciewa czegoś lepszego: korony ziem ruskich, które Władysławowi Opolskiemu odebrano.
— A inni? a wojewoda bełzki!
— To nienapełniona beczka Danaid. Im więcej bierze, tem większe ma pragnienie. To jest człowiek, który dla dukata gotów dyabłu duszę zaprzedać i to dlatego tylko, żeby tego dukata mógł wyrzucić za okno.
— A kasztelan biecki? Ten przecież zawsze odżegnywa się od dyabła.
— On! Każdy pieniądz, który weźmie do ręki, najpierwej pobożnie przeżegna, pokropi święconą wodą każdą baryłkę, i odpędziwszy tym sposobem od pieniędzy złego ducha, spokojnie je zapakuje do swoich piwnic.
— Ot, powiedziałeś! o innych to się już nie mam co i pytać; ale coś tego Ulmana szołdry nie widać, a mnie noga piecze co raz bardziej.
— Każę go zaraz przywołać miłościwemu ojcu i panu — rzekł Zawisza, biorąc za kapelusz. — Wypada mi pożegnać do jutra waszą miłość, bo moi goście w Kotuszowie zapewne się tam niecierpliwią bez gospodarza.

To mówiąc, pocałował w rękę pokornie wojewodę i oddalił się.

We drzwiach spotkał doktora, który schylony na wpół, z twarzą wykrzywioną, wchodził do pokoju Dobiesława.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszechnego prawa wyborczego pozostaną bez skutku, uskarżał się na upośledzenie Słowian przy rozdziale mandatów, wyraził nadzieję, że powszechne prawo wyborcze przyczyni się do złagodzenia wielkich przeciwieństw, panujących obecnie w społeczeństwie.

Sylva Tarouca wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby jego stronnictwo nie miało odwagi wypowiedzieć otwarcie zdania o reformie wyborczej. Stronnictwo jego zawsze popierało ustawy, zmierzające do postępu na polu politycznem, gospodarczem i społecznem. Nie można dowieść stronnictwu małoduszności wobec rozszerzenia prawa wyborczego. Pierwsza podnieta ku przyznaniu klasie robotniczej zastępstwa w Izbie poselskiej wyszła od członka Izby panów. Mówca przypomina, że za Taaffego proponował Hohenwart, aby połowa Izby posłów wychodziła z powszechnych wyborów, druga zaś połowa aby była wybierana przez zastępstwa interesów i sejmy. Już podczas zaprowadzenia V kuryi mówca był przekonany, że nie ogólne, równe prawo wyborcze, lecz ogólne prawo wyborcze na podstawie zastępstwa interesów jest jedynie sprawiedliwe. Rządowi możnaby uczynić zarzut z tego, że w Austryi nie ma podstawy do zastępstwa interesów; rzeczą rządu byłoby dać inicyatywę do stworzenia stowarzyszeń przemysłowych. Mówca krytykuje następnie szczegółowo przedłożenie rządowe, wskazując, że o równości i sprawiedliwości mowy w niem nie ma; omawia następnie reformę ze stanowiska patryotyzmu austryackiego.

Skutków, jakich spodziewa się prezydent ministrów, nie będzie, gdyż w nowej Izbie słowiańska większość nie ścierpi nowych przywilejów wyborczych. Jeżeli rzeczywiście powszechne, równe prawo wyborcze nastanie, wtenczas przeważna większość słowiańska nie będzie szukać aliansów, gdyż ich nie będzie potrzebowała. Apeluje do Izby, aby szukała drogi do porozumienia, aby na tej podstawie świadomy celu rząd mógł objąć kierownictwo, aby Izba zachowała powagę parlamentu. Ręka w rękę z reformą wyborczą powinna pójść rewizya konstytucyi w myśl rozszerzenia kompetencyi sejmów. Parlament powinien mieć możność oddziaływania na zagraniczną politykę w interesie mocarstwowego stanowiska monarchii i mieć możność wpływania na rozwój armii i floty. Wtedy austryacki parlamentaryzm odżyje i będzie żywotnym.

Poseł Adler wywodził, że socyalni demokraci świadomi są tego, iż nie są u końca walki o prawa wyborcze, lecz są na początku końca. Witają przedłożenie z zadowoleniem, mimo, iż niezupełnie zaspokojono postulaty ludu. Mówca wylicza braki przedłożenia, zwłaszcza te, że prawo wyborcze przyznane jest dopiero po ukończonym 24 roku życia, że kobiety wykluczone są od wyborów, że za długi jest czas osiedlenia, na czem robotnicy wiele tracą. Jako główny brak wytyka mówca, że przedłożenie jest związane z szeregiem innych przedłożeń, które nic z reformą wyborczą nie mają wspólnego, np. ustawa o czystości wyborów, o ochronie wolności wyborczej. Wolność wyborów już przez samo przedłożenie powinna być poręczoną.

Krytykując dalej postanowienia przedłożenia rządowego co do techniki wyborczej, mówca szczególnie ostro uderzał na postawioną zasadę tajnego skrutynium, posądzając namiestnika Galicyi, że od niego ten pomysł wyszedł. Omawiając projekt zmiany regulaminu izbowego, mówca wyraził zdanie, że skoro parlament będzie prawdziwą reprezentacyą ludu, zmiana regulaminu będzie niepotrzebna. Zmiana bowiem poszczególnych postanowień jest tylko leczeniem objawów choroby, a nie choroby samej. Mówca zastrzegł się przeciw odesłaniu do komisyi wszystkich przedłożeń, złączonych z reformą wyborczą. Socyalni demokraci mimo wszelkie braki projektu rządowego, witają przedłożenie o reformie wyborczej z całą szczerością, a ta szczerość odróżnia ich od innych stronnictw, które wprawdzie zapewniają, że są za rozszerzeniem prawa wyborczego, lecz obecne przedłożenie odrzucają, oznaczając je jako nie do przyjęcia.

Mówca polemizował dalej z hr. Dzieduszyckim i powiedział, że mówca ten zużył wiele zapału, aby dowieść, że przedłożenie rządowe jest upokorzeniem dla narodu polskiego i ruskiego. Hr. Dzieduszycki po raz pierwszy wystąpił obecnie tutaj jako obrońca chłopów ruskich i polskich. Rozdziera mu to niemal serce, że zostają w przedłożeniu w tyle po za niemieckiem mieszczaństwem i niemieckimi robotnikami co do intensywności przyznanego im prawa wyborczego. Wszystko co mógł, wytoczył tutaj, aby udowodnić, że przedłożenie rządowe jest niesprawiedliwe. Niewątpliwie procent mandatów, przyznanych Galicyi, jest mniejszy, niż w innych krajach.

P. dr. Binder. Najmniejszy!

Hr. Sternberg. Bo socyalni demokraci nie mają nadziei zdobycia w Galicyi mandatów!

P. dr. Adler. ...ale w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy i z istniejącą obecnie ustawą, przedłożenie rządowe przedstawia i dla Galicyi postęp kolosalny. Mówca nie chce dalej polemizować z hr. Dzieduszyckim, gdyż zresztą odpowiedź na jego autonomiczne i narodowościowe wywody pozostawia posłowi Daszyńskiemu.

Mówca występuje następnie przeciw twierdzeniu, jakoby rząd uległ wyłącznie ruchowi ludowemu, wnosząc niniejsze tak mądre przedłożenie. Wprawdzie przyznać należy, że jeżeli się w Austryi zrobiło coś mądrego, to zawsze tylko pod naciskiem, sądzi jednakże, iż w tym wypadku nie był to jedynie nacisk mas ludowych, ale przedewszystkiem chęć wyprowadzenia Austryi z obecnego rozpaczliwego zamętu.

Dalej dr. Adler zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby socyalni demokraci nie mieli poczucia narodowego. Proletaryat, prócz swego interesu klasowego, ma także interesy inne: fizyczne, duchowe, kulturalne, i służy rozwojowi narodowemu. Proletaryat chce dzisiejsze państwo przekształcić w państwo ludowe, a będzie popierać rząd tylko tak długo, jak długo jego działalność będzie rozsądna i jak długo tego konieczność będzie wymagała. W Austryi proletaryat dąży nie do „państwa ludu“, ale do „państwa ludów“.

W dalszym ciągu mówca ostrzega Niemców przed zbyt wygórowanemi żądaniami i wywodzi, że o losach niemieckiej narodowości nie decyduje liczba mandatów, ale materyalny i kulturalny rozwój szerokich mas. Kulturalne interesy wszystkich ludów Austryi powinny być jednakowo reprezentowane i to jedynie jest w stanie spokój narodowościowy zapewnić.

W końcu dr. Adler wyraził przekonanie, że przedłożenie rządowe stanie się ustawą, że z chwilą jego wniesienia przestał żyć parlament przywilejów, zginęły kurye, klasy i wszelkie więzy, krępujące lud, i że z tą chwilą rozpoczęło żywot święte prawo ludu! (Burzliwe oklaski socyalnych demokratów).

Następny mówca hr. Sternberg polemizował najpierw w nadzwyczaj ostrych słowach z Adlerem, czynił gwałtowne wycieczki przeciw rządowi, którego koalicya — mówił — z socyalnymi demokratami tem jest niebezpieczniejszą, że jak Adler dziś sam oświadczył, socyalna demokracya nie będzie głosowała za koniecznościami państwowemi. Mówca bronił Koła polskiego przed atakami Adlera, poddał przedłożenie o reformie wyborczej szczegółowej krytyce i oświadczył, że przedłożenie to wniesiono tylko w interesie socyalnej demokracyi i młodoczechów. W końcu zaznaczył mówca, że jest za reformą, lecz nietylko za reformą wyborczą, ale za zreformowaniem całego państwowego i administracyjnego systemu w kierunku przedstawionym przez hr. Dzieduszyckiego. Na czele administracyi musi stanąć przedewszystkiem rząd, który wyszedł z reprezentacyi ludów i dokładnie zna ludy i narody.

P. Onciul żalił się, że Rumuni i ormiańscy Polacy tracą po jednym mandacie, domagał się pomnożenia liczby mandatów z Bukowiny o dwa, lub przynajmniej o jeden.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek.

* * *

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się narada przywódzców klubów, na którą przybył baron Gautsch. Zgodzono się na to, aby po przedłożeniu o reformie wyborczej wzięła Izba posłów pod obrady następujące ustawy: Ustawę upełnomacniającą, ustawę czekową, ustawę o samoubezpieczeniu urzędników państwowych, nowelę przemysłową, ustawę o opilstwie. Ustawy te mają być załatwione podczas obrad komisyi nad reformą wyborczą. Rozprawiano nad sposobem wyboru tej komisyi, przyczem wyłoniły się różne propozycye. Prawdopodobnie będzie wybrana komisya z 48 członków na podstawie dawnego klucza.

Co i o czem piszą.

W bardzo dobrze napisanym artykule zwraca *Czas* uwagę na tę buńczuczność, jaka się nagle zrodziła na półwyspie Bałkańskim wskutek z jednej strony chwilowej niemocy Rosyi, a z drugiej wewnętrznych przesileń w Austryi. Małe bałkańskie państewka, równie niemądre, jak ambitne, wyobrasiły sobie, że skoro te dwa wielkie mocarstwa, przeznaczone z powodu swego geograficznego położenia do opiekowania się Wschodem, są teraz zupełnie do walki niezdolne, przeto należy kuć żelazo, póki gorące, i potworzyć rozmaite „fakta dokonane“ na półwyspie Bałkańskim.

Rozumowanie to było fałszywe i dlatego kara za nie spadła zaraz w pierwszym rzędzie na Serbię, która się najbardziej wystawiła na pociski. Poniosła ona straty i musiała się upokorzyć. Nawiązując do tego, pisze *Czas* dalej, co następuje:

Załatwienie cłowego sporu między Austro-Węgrami i Serbią zakończyło się, jakto inaczej być nie mogło, kapitulacyą tej ostatniej i rozbiciem związku serbsko-bułgarskiego, bo przemazaniem na żądanie Wiednia głównych jego warunków. W skutku tego podjętemi zostały ponownie układy, najpierw o tymczasowy, następnie o ostateczny traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią, i stosunki wzajemne staną się niebawem znowu prawidłowemi.

Okazało się, że nie mieli słuszności ci, którzy austryacko-węgierskiemu ministerstwu spraw zewnętrznych doradzali buńczucznie wobec buńczucznych postąpić. Spokojem i stanowczością osiągnęło ono więcej, lepiej i śpieszniej. Gabinet wiedeński nie potrzebował się gorączkować, po jego bowiem stronie znajdowała się matematyka, która mówiła, iż każdy dzień zatargu po zamknięciu granicy przynosił Serbii szkodę niezmierną w stosunku do nieznacznej, którą ponosiła monarchia. Z drugiej strony nie miał on żadnego powodu pastwić się nad małym sąsiadem, ani też czuł potrzeby karać nad miarę jego natchnioną przez Bułgaryę wojowniczość. Polityka ta, jawnie i kilkakrotnie poparta osobiście przez Cesarza w rozmowach z posłem serbskim Wuicem, doprowadziła przystojnie, ku umartwieniu jej krytyków, do pożądanego celu, dowodząc raz jeszcze, że zrównoważeni prędzej go dopinają, niż buńczuczni.

Buńczucznym był z początku gabinet Ljuby Stojanowicza wobec Austro-Węgier, ale od początku nie znalazł w kraju poparcia. Ani król Piotr, ani większość stronnictwa radykalnego nie pochwalała pewności siebie ministerstwa. Nie małe też sprawiła wrażenie rada, dana rządowi serbskiemu ze strony rosyjskiej, aby zatargu nie zaostrzał, i jednoczesne w tym duchu przemówienie rosyjskiego przedstawiciela w Sofii. Inaczej, jak słychać, zachować się miał niemiecki poseł w Belgradzie, baron Heyking, szczęśliwy małżonek autorki słynnych: „Listów, które go nie doszły“. Próbował on jeżeli nie politycznie, to handlowo wyzyskać dla Niemiec położenie, i dlatego miał popierać serbsko-bułgarsko unię cłową. Oczywiście działał stosownie do swoich instrukcyj, ale czynił to tak jawnie i krewko — iż rząd niemiecki ujrzał się zmuszonym zastosować do niego lacedemońską zasadę: „iż wolno kraść, ale nie wolno dać się złapać“ — i odwołał go. A tak jesteśmy świadkami niezwykłego zjawiska: iż dwaj nasi sprzymierzeńcy, Niemcy i Włochy, handlowo i politycznie wciąż z monarchią na półwyspie bałkańskim współzawodniczą i psoty jej wyrządzają.

Zamknięcie granicy przez Austro-Węgry wystarczyło, aby przechylić natychmiast szalę i zmusić gabinet Stojanowicza albo do ustąpienia, albo do ustępstw w zatargu z sąsiednią monarchią. Poseł serbski w Wiedniu, Wuić, odegrał tu ważną rolę, naprawiając rostropnością i umiarkowaniem szkody, wyrządzone popędliwością swojego rządu. Posądzano go w Belgradzie o zamiar zwalenia tego rządu i objęcia steru, a tymczasem on właśnie przemówił za utrzymaniem go i pozostawieniem mu zadania zażegnania zatargu, to jest wychylenia kielicha goryczy, który sam napełnił niebacznem zawarciem cłowej unii z Bułgaryą — acz pomysł ten odziedziczył po gabinecie Pasića.

Dość, że i tym razem buńczuczność nie opłaciła się, a była ona chyba rozpaczliwym objawem, albowiem Serbia wciąż w najprzykrzejszem znajduje się położeniu. Podczas gdy zbliża się rozwiązanie zadania macedońskiego i podczas gdy wszystkie państwa półwyspu przygotowały się do niego, jedna Serbia stanowi wyjątek. Sprawa morderców króla Aleksandra wciąż się jeszcze mści. Król Piotr nie może wychylić głowy po za granice kraju, a tymczasem inni książęta bałkańscy objeżdżali w ubiegłym roku dwory europejskie, przed innymi pełen obrotów książę Ferdynand bułgarski, który nie omieszkał przygotować sobie gruntu i który już teraz nie zadowolni się jedynie królewską koroną. Jednocześnie bawili w Londynie następca tronu rumuński i król grecki, a w Maryenbadzie następca tronu czarnogórski częstym był gościem króla Edwarda. Jedna Serbia wstydliwie stoi na uboczu, bo ma czego się wstydzić, dopóki mordercy królewscy używają bezkarności. Anglia dotąd nie uznaje nowego porządku rzeczy i nie ma w Belgradzie przedstawiciela. W skutku tego wpływ Serbii na sprawy macedońskie znacznie jest ograniczony, a londyński boykot daje się ekonomicznie we znaki. Wszystko dlatego, że rząd nie ma ani odwagi, ani siły zadośćuczynić żądaniu Anglii i ukarać morderców.

Pośrednio Bułgarya dostała naukę obrotem, jaki wziął zatarg serbsko-austryacki, albowiem jej konceptem była unia cłowa i ona ją postawiła na porządku dziennym, składając ją na stole sobrania. Ale Bułgarya w nierównie lepszem znajduje się położeniu, niż Serbia, raz, że mniej liczyć się musi z Austro-Węgrami, powtóre, iż z nią więcej liczyć się przychodzi. — Dowodem tego była misya ambasadora tureckiego w Paryżu, Munir baszy, sprytnego i przebiegłego dyplomaty, w Zofii. Pokazało się, że sułtan wskutku kłopotów i krwawych walk w azyatyckich posiadłościach, dba bardziej niż kiedykolwiek o spokój w europejskich i dlatego pragnął stanąć na dobrej stopie z Bułgaryą. Taka była misya Munir baszy i wszystko poruszył on, aby zniewolić ks. Ferdynanda do przybycia do Konstantynopola, ale bezowocnie, albowiem odparto w Zofii, że „ani stosunki, ani chwila po temu, aby prosić sułtana o przebaczenie lub o łaski“. — Buńczuczna niezawodnie odpowiedź!

Buńczuszą się na siebie, nieco dziecinnie, Rumunia i Grecya, a wzajemni poddani ponoszą koszta wojny, w której przeciwnicy dosięgnąć się nie mogą. Jedna Czarnogóra nie buńczuczy się wcale, lecz przygotowuje się i pracuje. Otrzymała konstytucyę, a nowy postępowy gabinet Miuskowica daje popęd rozwojowi gospodarczemu kraju, w czem popierany jest usilnie przez następcę tronu ks. Daniła. Roboty około portu w Antivari postępują, a jednocześnie uzbrojenia różnych punktów strategicznych armatami, z Włoch sprowadzonemi. Ks. Daniło za pobytu w Londynie miał otrzymać przyrzeczenie króla Edwarda, przepędzenia podczas zapowiedzianej podróży morskiej dnia jednego w Antivari, w willi Milica, i odbycia przeglądu czarnogórskiego wojska. Ale Czarnogóra nie buńczuczy się przedwcześnie i ks. Daniło za pobytu w Anglii rzekł: „Zaręczyć mogę, iż nigdy stosunki mojej ojczyzny z Austro-Węgrami serdeczniejszemi nie były“.

Wobec tego stanu rzeczy buńczuczna polityka austr.-węg. na półwyspie byłaby nietylko śmiesznością, ale błędem, i rostropna, a łagodząca zasługuje na uznanie, tem większe, że wewnętrzne stosunki monarchii nie ułatwiają jej i wszelkich hazardów wystrzegać się każą. Nie łatwem zaiste być musi prowadzić politykę zewnętrzną, nie czując za sobą — armat! A że ich brak, że brak wielu rzeczy w armii, że na wypadek wielkiej wojny, monarchia nie jest dziś gotową, równie szczerze jak jasno powiedział w Radzie państwa minister obrony krajowej Schönaich.

Zawdzięcza się to buńczucznemu przesileniu węgierskiemu i buńczucznej obstrukcyi austryackiej. Na szczęście wewnątrz armia odpowiada najzupełniej swojemu zadaniu, jak to świeżo dowiodło nader dowcipne użycie honwedów dla położenia końca rządom koalicyi w Peszcie, przyczem pokazało się, że hr. Andrassy nie jest Hampdenem, a bar. Banffy Mirabeau lub Manuelem, że nie należy tych panów zbyt brać tragicznie i że strasznymi są przedewszystkiem dla tych, którzy się ich boją. A jeżeli nie ma niezawodnie powodu ani życzyć sobie, ani obawiać się zresztą absolutyzmu na Węgrzech, to przecież lepszy jest przejściowy absolutyzm, niż zrzeczenie się na zawsze zwierzchniczych, wojskowych praw Korony.

Komunikat.

Na odbytem dzisiaj posiedzeniu Rady zawiadowczej wiedeńskiego Banku związkowego przedłożono bilans za rok 1905.

Bilans ten przedstawia, łącznie z zyskiem z roku poprzedniego, w kwocie koron 1,441.809·64, a po odpisaniu kosztów urządzenia nowych filii: w Białej-Bielsku, Friedek-Miestek, Cieplicach i Celowcu, przy sumie zysku brutto w kwocie koron 17,058.877·78, sumę czystego zysku koron 10,407.290·82, podczas gdy w roku ubiegłym czysty zysk wynosił koron 8,664.367·74.

Rada administracyjna zgodnie z wnioskami dyrekcyi przedłoży walnemu zgromadzeniu, w dniu 6 kwietnia b. r. odbyć się mającemu, następujący rozdział zysków: zasilić fundusz rezerwowy 10%-wą kwotą, statutem oznaczoną, t. j. kwotą koron 396.548·12, po wydzieleniu tantyem, statutami i umową oznaczonych, oraz przekazaniu kwoty koron 200.000 rezerwie na budowę nowego budynku bankowego w Wiedniu, wypłacić tytułem dywidendy po 30 koron = 7½% od akcyi, przenieść kwotę koron 1,475.664·43 na nowy rachunek.

W przedłożonym bilansie mieszczą się zyski z dawniejszych emisyi rent serbskich, z budowy kolei bagdadzkiej, z obligacyi tejże kolei i rozmaitych innych mniejszych udziałów; później natomiast zostaną wykazane zyski przy 4%-ej pożyczce dla Bośnii, przy akcyach zachodnio-czeskiego Towarzystwa górniczego, przy budowie kolei anatolskich, przy emisyi 4%-ej renty koronowej z roku 1903, 1904 i 1905, jak również 4%-ej pożyczki tureckiej, które to zyski dawniej lub w ubiegłym roku wpłynęły.

Objaśnienie.

W opublikowanym przez wiedeński Bank związkowy w Wiedniu bilansie uwidocznione zostało po raz pierwszy w roku 1905 przeprowadzone podwyższenie kapitału akcyjnego z 80 na 100 milionów koron, które równie korzystne znalazły przeznaczenie, jak dawniejsze fundusze.

We wszelkich gałęziach czynności bankowej wykazane są znacznie większe zyski, do czego w odpowiedniej mierze przyczyniły się także filie Banku.

Nadmienić należy, że zyski konsorcyalne wynoszą tylko około 4½% zysku brutto, a 9% zysku netto. Obroty Banku w roku 1905 ponownie znacznie się powiększyły i wynosiły koron 33.265,370.000, czyli o koron 4.234,406.000 więcej. Ilość rachunków bieżących wzrosła z 21.675 na 25.246, ilość zaś rachunków wkładkowych z 10.986 na 12.029. Podatki i różne należytości wynoszą prawie 17½% czystego zysku, wszystkie zaś ciężary Banku przedstawiają 42½% wykazanego zysku brutto. Ogół sumy funduszów obcych, którymi Bank rozporządza, wynosił 295 milionów koron. Własne środki Banku składają się według bilansu:

z kapitału akcyjnego koron 100,000.000;

z wykazanych rezerw koron 28,151.630·88, do których dochodzą tegoroczne dotacye koron 596.548·12, dalej z salda zysku z roku 1905 w kwocie prawie 1½ miliona koron i z dość znacznych rezerw, rachunkowo niewykazanych.

Z cyfr powyższych, streszczających w przybliżeniu poszczególne pozycye bilansu, rezultuje na każdą akcyę około 521 koron rzeczywistego majątku z funduszów bankowych

Wypadki w Rosyi.

Kijów. W Czudnowie (na Wołyniu) napadło około 30 ludzi na urząd pocztowy i zabiło urzędników. Policyanci, którzy nadbiegli odpędzili strzałami napastników. Kasy nie tknięto.

Ryga. W wielu powiatach Inflant, w których panował wszechwładnie ruch rewolucyjny, powraca ludność do spokojnej pracy, poddaje się, wydaje broń i składa przysięgę na wierność.

Petersburg. Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska, że rząd zawarł z bankami petersburskimi i jednym bankiem moskiewskim tymczasowy układ o emisyę 5-procentowej pożyczki w kwocie 100 milionów rubli po kursie 93.

Petersburg. Przybył tu wczoraj japoński poseł Motono.

Legenda o Sobieskim.

Niemcy wiedeńscy coraz częściej i coraz natarczywiej rzucają się na wiekopomny czyn odsieczy wiedeńskiej przez Jana Sobieskiego. Przy każdej sposobności starają się umniejszyć zasługę bohaterskiego króla, naprzykład na pomniku w katedrze św. Szczepana, a niedawno wobec wmurowania tablicy pamiątkowej w kościele na Kahlenbergu i kwestyi nabycia tegoż kościoła przez wiedeńską kolonię polską, podniosły się głosy niemieckie o „Sobieski-Legende“, głosy, które wprost, kategorycznie i cynicznie zaprzeczają jakąkolwiek zasługę naszemu królowi. Nawet wojskowi w pismach fachowych niemieckich starali się rozwiać tak zwaną przez nich „legendę o Sobieskim“, a ostatnio kapitan archiwum wojny Beltze, w wiedeńskiej *Armee Zeitung* do tego stopnia począł rozwiewać „legendę“, że omal nie zakwestyonował faktu, czy wogóle Sobieski był pod Wiedniem.

To też pocieszającem jest bardzo, że oficerowie armii austryackiej, Polacy, poczuli się do obowiązku zaprotestować przeciwko takiemu fałszowaniu historyi. W tejże samej *Armee Zeitung* znajdujemy bardzo dobrze napisany artykuł c. i k. rotmistrza 1 pułku ułanów, stacyonowanego we Lwowie, p. Władysława Jagielskiego, w którym ściśle ze stanowiska fachowego, wojskowego, rozpatruje odsiecz wiedeńską w r. 1683 na podstawie źródeł niemieckich i polskich, oraz opracowań, zwłaszcza K. Górskiego i dochodzi do zgoła odmiennych rezultatów, aniżeli jego kolega.

Zarzuty kapitana Beltzego poszły w tym kierunku, że wojska polskie stanowiły tylko trzecią część armii chrześcijańskiej, naczelne dowództwo Sobieskiego było tylko nominalne, a wodzowie austryaccy mają właśnie pełny tytuł do tej chwały, która „fałszywie“ Sobieskiemu została przypisaną. Pomoc polska nie zdziałała nic szczególnego, a zresztą została dostatecznie „zapłacona“ i łupami tureckiemi wynagrodzona. Otóż rotmistrz Jagielski konstatuje przedewszystkiem, że bitwa z 12 września 1683 r. pod Wiedniem była kulminacyjnym punktem ofensywy tureckiej, która groziła zalewem całej Europie. Zwycięzcy pod Wiedniem należy się przeto pełny tytuł pogromcy półksiężyca. A teraz, co byłoby się stało, gdyby Sobieski się spóźnił, albo podobnie jak Brandenburczycy, wcale się nie pokazał pod Wiedniem? Źródła niemieckie wskazują, że obrona Wiednia wyczerpała już siły swe do ostateczności, a książę Lotaryngski nie odważyłby się nawet ze swojem 500.000 wojskiem uderzyć na 150.000 Turków. Że Sobieski przyszedł na czas, to nie był żaden przypadek. Zanadto bowiem wiele walk stoczył z Turkami i zanadto owładnięty był myślą zniszczenia potęgi tureckiej, ażeby się miał spóźniać.

W dalszym ciągu rozpatruje p. Jagielski jakość liczebną i wojenną wojsk cesarskich i tych, które przyprowadził Jan III. Na podstawie cyfrowych wywodów i źródeł historycznych okazuje się, że armia Sobieskiego wyćwiczona w ustawicznych bojach z Turkami, już przynajmniej stała na równi z najlepszymi pułkami austryackimi, których znowu tak bardzo wiele nie było.

Teraz co do naczelnego dowództwa. Z osobistości, działających wówczas pod Wiedniem, dwie tylko były powołane do dowództwa naczelnego: Książę Karol Lotaryngski i król Jan Sobieski. Ponieważ jednak ks. Karol dotychczas nie walczył nigdy z Turkami, więc też faktycznie dowództwo spoczęło w doświadczonych rękach Sobieskiego, podczas gdy nominalne dowództwo oddał mu już przedtem cesarz Leopold nad całem wojskiem. Sobieski też faktycznie wykonywał dowództwo przez cały ciąg bitwy, co też rotmistrz Jagielski wykazuje dowodnie, na podstawie „Ordre de bataille“, spisanego własnoręcznie przez Jana III, przedsięwziętych przez niego zmian w ustawieniu całej siły zbrojnej i wreszcie na podstawie całego przebiegu bitwy.

Sobieski był przez cały dzień czynny, najpierw na Kahlenbergu, skąd dysponował atakiem lewego skrzydła i rezerwami ks. Lotaryngskiego, potem osobiście dowodził prawem skrzydłem, które od godziny 1 w południe aż do końca bitwy walczyło z całą siłą turecką i walkę stanowczo rozstrzygnęło. Sobieski był więc właściwym zwycięzcą, a to przekonanie podzielały bezpośrednio po bitwie wszystkie wojska.

Nakoniec rozpatruje p. Jagielski kwestyę „zapłaty“, która była zawarowaną w kontrakcie przymierza i kwestyę łupów, które się wojsku polskiemu słusznie należały, gdyż ono pierwsze wpadło do obozu tureckiego. Łupów tych zresztą nie trzymał Sobieski wyłącznie dla siebie, a obdzielał nimi hojnie generałów austryackich, szczodrobliwość zaś jego podobała się Niemcom do tego stopnia, że jeździe polskiej... zabierali nawet konie z z paszy... na pamiątkę.

Ściśle rzeczowy i fachowy artykuł p. Jagielskiego, pomieszczony w piśmie wojskowem, może przyczyni się nieco do ostudzenia gorączki niemieckiej, chętnej tak bardzo do rozwiewania „legendy“, a utwierdzenia słynnej „wdzięczności“ austryackiej.

Mały feljeton.

Jesień.

Na marne idą, na marne
Twoje uczucia człowiecze,
Twoje pragnienia płomienne,
Twoje tęsknoty bezdenne...
Na marne idą, na marne...
Spojrz: niebo chmurami czarne,
O szyby wiatr z deszczem siecze,
Umiera cała przyroda...
I ty śmiesz marzyć, człowiecze,
Że wiosna wróci się młoda!?

W jesienne, mgliste, mroczne rano,
Gdy lecą pierwsze śniegu puchy,
W takt szalejącej zawieruchy,
Gdy wiatr swą piosnkę łka okrutną...
W takie jesieni późnej rano,
Śnię moją przeszłość zmarnowaną
I całą moją młodość smutną...

Nie! ja już teraz ciebie się nie boję,
O śmierci! przybądź! wyciągam ramiona,
Czekam cię cicha i bardzo spragniona,
Otwórz mi swego królestwa podwoje!
Wiem, że mnie uśpisz w szat twych upowiciu,
Że tak utulisz słodko i litośnie,
Jak mnie nikt jeszcze nie utulił w życiu
I śnić pozwolisz o minionej wiośnie...

J. Y.

KRONIKA.

Lwów 10 marca.

Rozdział mandatów. „*N. Fr. Presse*“ donosi, że rząd zamierza liczbę mandatów podnieść z 455 do 473 lub 475, a nawet i wyżej. Z podwyżki przypaść ma Polakom tylko 5 mandatów, Niemcom jeszcze 10.

Raut na dochód Koła imienia T. T. Jeża Tow. Szkoły ludowej odbędzie się jutro o godz. 8 w lokalu Tow. Strzeleckiego (ul. Kurkowa). Podczas rautu odegrane będą trzy jednoaktówki polskie przez amatorów i amatorki pod reżyseryą p. Trojanowskiego, który oprócz tego wypowie kilka monologów. P. Stefa Calvasówna odśpiewa nieznane jeszcze pieśni H. Opieńskiego, przy akompaniamencie wysoce cenionego fortepianisty, p. Stanisława Głowackiego. Chór akademicki odśpiewa kilka pieśni. Oprócz tego podczas rautu grać będzie orkiestra wojskowa.

Bufet w zarządzie własnym. Bilety (po 2 K) są do nabycia w Księgarni polskiej Połonieckiego, w księgarni H. Altenberga, w Gal. Kasie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5), w cukierni Sotschka na pl. Maryackim i przy wejściu na raut.

Strejk drukarskich pomocnic i pomocników trwa dalej. Dotąd ani ze strony pracodawców ani ze strony pracujących nie poczyniono żadnych ustępstw.

Wczesna wiosna. Z powiatu dąbrowskiego donoszą, że tam się już rozpoczęła orka na rolach.

Do więzienia śledczego w Stanisławowie odstawiono 27 włościan z Niżniowa i Ladzkiego, aresztowanych za udział w znanych rozruchach.

Echa zajść na uniwersytecie. Alumni ruscy, którzy, jak to wczoraj donieśliśmy, wręczyli senatowi oświadczenie, że solidaryzują się ze sprawcami ostatnich zajść na uniwersytecie, wysłali nadto do ministerstwa oświaty rezolucyę, domagającą się jak najrychlejszego utworzenia samodzielnego „ukraińskiego“ uniwersytetu, na razie tylko z trzema wydziałami: teologicznym, filozoficznym i prawniczym.

Z Wilna nam piszą: Niedawno założone pismo *Nowiny Wileńskie*, organ stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, które utworzył X. biskup Repp, przestało wychodzić. W ostatnim swym numerze ogłasza to pismo:

„Redakcya *Nowin Wileńskich* rzetelnie próbowała być organem stronnictwa Kostytucyjno-Katolickiego i pod tym względem może sobie wydać świadectwo, że posłużyła do wyjaśnienia różnych kwestyj, które zostały poruszone wskutek utworzenia się tej partyi.

„W biegu tych wyjaśnień okazało się z jednej strony, że społeczeństwo nasze w życiu politycznem nie doszło jeszcze do tego rozwoju, aby mogło mieć i umiało należycie popierać organy ściśle partyjne, z drugiej strony — że i inne organy prasy naszej zasadniczo partyi naszej nie zwalczają, a nawet chętnie gotowe są ją popierać.

„Wobec tego, zostawiając dalsze poparcie swoich dążeń do uwzględnienia kierownictwu stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, Redakcya uważa swą czynność za przedwczesną i zachowując sobie prawo wystąpienia na arenę polityczną w razie, gdyby się okazała potrzeba na przyszłość, dziś przerywa dalsze wydawanie *Nowin*.“

X. biskup Ropp zaś pisze w liście do Redakcyi:

„Dowiedziawszy się o tem, że Redakcya *Nowin Wileńskich* zamierza zawiesić na czas nieokreślony wydawnictwo *Nowin* i biorąc pod uwagę, że *Kuryer Litewski* w ostatnich czasach zeszedł ze stanowiska nieprzyjaznego partyi, a owszem okazał swoją życzliwość, zabezpieczywszy się też pod tym względem, że *Kuryer*, pozostając po za partyą, będzie dla niej rzeczywiście nietylko na słowach życzliwie bezpartyjnym, ja ze swej strony mogę tylko wyrazić swoją zgodę na decyzyę Redakcyi *Nowin* i zaznaczam, że odtąd enuncyacye partyi, o ile one odemnie zależeć będą, będę skierowywał do *Kuryera*. Nie ustępując ani na jotę od programu partyi i w przekonaniu, że ona się zdrowo i potężnie rozwijać będzie, sądzę, że zaprzestanie walki w piśmiennictwie i dążność do polubownego porozumiewania się będzie najwięcej odpowiadała zasadniczym podstawom partyi i przyniesie prawdziwą korzyść społeczeństwu naszemu i sprawie katolickiej, łącząc na jej gruncie warstwy społeczeństwa i naród, kraj nasz zamieszkujący“.

A więc na Litwie nie mogło utrzymać się pismo katolickie, jednocześnie zaś powstał dziennik p. t. *Gazeta Wileńska* o tendencyi tak skrajnie demokratycznej, że znalazło się w nim dużo miejsca dla socyalizmu i separatyzmu, a nic dla polskości, chociaż się drukuje po polsku!

Kuryer Litewski, wychodzący od połowy października, zmienił teraz po raz drugi właściciela. P. Korwin Milewski sprzedał go w grudniu p. Zawadzkiemu, a p. Zawadzki teraz odsprzedał go p. Czesławowi Jankowskiemu.

Przejazd wychodźców. *Czas* donosi, że przez Kraków zaczęli już przejeżdżać nasi wiejscy robotnicy do Niemiec na roboty w polu; codziennie przejeżdża ich mniej więcej 200 osób; inne zaś partye, równie liczne, udają się do Oświęcimia przez Płaszów.

Nie ustaje także ucieczka ubogich żydów z Rosyi. Większość ich udaje się do Stanów Zjednoczonych lub Argentyny, znaczna zaś mniejszość zamierza osiedlić się w zachodnich krajach euro-

pejskich. W drodze opiekują się nimi komitety rumuńskie, bukowińskie, galicyjskie i komitet wiedeński. W ostatnich dniach komitet rumuński wysłał 264-ch, czerniowiecki 215-tu, a krakowski 148-miu. Emigranci ci utrzymują, że z powodu zastoju w handlu i przemyśle, niepewnych stosunków i ciągłego wrzenia w Rosyi, ruch wychodźczy wkrótce zwiększy się jeszcze bardziej.

Polityka „szerszego komitetu ruskiego" surowo ganią niektóre pisma rosyjskie. *Ruś* petersburska pisze o tej polityce: „Niepodobna zaprzeczyć, że w ostatnich czasach polityka ruska w Galicyi przybrała wprost potworne, antysłowiańskie kształty. W ciągu szeregu lat prowadzona jest z pomyślnym skutkiem agitacya z Niemiec w celu złowienia Rusinów galicyjskich w niemieckie sieci. W Berlinie powstała już cała literatura, dowodząca wspólności interesów Niemców i Rusinów. I te niemieckie zabiegi zaczynają już wydawać owoce. W parlamencie wiedeńskim galicyjsko-ruscy posłowie idą przeciwko Słowianom w obronie Niemców. Przy nowem prawie wyborczem, mając 31 posłów, Rusini galicyjscy będą w stanie zgotować Niemcom tryumf nad Słowianami. I być może, że ten wzgląd skłonił właśnie Niemców, iż godzą się przy nowem prawie wyborczem na mniejszość dla siebie, licząc, że z pomocą głosów ruskich zawsze znajdą się w większości".

Wacław Kochański, znakomity polski skrzypek, przybył do Lwowa i da w dniu 20 go b. m. w Domu Narodnym koncert, na którym, między innymi, odegra koncert skrzypcowy op. 11 znanego polskiego kompozytora E. Młynarskiego. Dzieło to odznaczone było na konkursie Paderewskiego w Lipsku pierwszą nagrodą.

Wrzenie w Rosyi. Niezadowolenie z ograniczenia prawa „dumy" wzmaga się w całej Rosyi. Ostatnie ukazy carskie, zawierające owe ograniczenia, sprawiły to, że publiczność zamierza stronić od wyborów. Wewnątrz Rosyi znów się zaczynają rozruchy. Z gubernii południowych nadchodzą bardzo niepokojące wieści o wrzeniu wśród ludności wiejskiej. Gubernator kijowski donosi rządowi, że chłopi w jego gubernii zbroją się. W gubernii chersońskiej dano obywatelom ziemskim dwa działa maszynowe do obrony przeciwko chłopom. Zdaje się więc, że zanosi się rzeczywiście na wojnę domową.

Formuła przyrzeczenia członków rosyjskiej dumy będzie brzmiała jak następuje:

„My, niżej podpisani, obiecujemy przed Wszechmogącym Bogiem wypełniać włożone na nas obowiązki zgodnie z duchem według najlepszego zrozumienia i sił, zachowując wierność Jego Cesarskiej Mości Monarsze, Imperatorowi i Samodzierżcy Wszechrosyjskiemu, i pamiętając jedynie o dobru i korzyści Rosyi — co stwierdzamy swemi własnoręcznemi podpisami".

Samowładztwo i konstytucya pogodzić się zatem nie mogą, cóż więc znaczy taka rota przysięgi?

Zemsta zawiedzionej kobiety. Przed dwoma laty poznał niejaki pan Jonasz Halpern pannę Marcelę Stangret i zawiązał z nią miłosny stosunek, obiecując, że się wychrzci i ożeni z nią. Aliści sprzykrzywszy sobie ten stosunek, zerwał go przed kilku dniami, za co p. Marcela postanowiła wyrabiać takie awantury, że wczoraj udał się do policyi z prośbą o wydanie p. Marceli nakazu, aby go więcej nie nagabywała. Istotnie sprowadzono ją na policyę i zakaz taki wydano, co tak podrażniło zawiedzioną kobietę, że wieczorem strzelała dwukrotnie do przechodzącego ulicą Kopernika p. Jonasza Halperna. Oboje sprowadzono znowu do policyi, gdzie, płacząc rzewnie, zeznała p. Marcela, że nie miała żadnego złośliwego zamiaru, a tylko chciała nastraszyć pana Halperna. Pan Halpern zaś przedstawił p. Marcelę jako osobę zepsutą i złośliwą, że strzelając z rewolweru, nie chybiła strzałów na niego. Ostatecznie kochankowie pogodzili się, ale policya nie uznała tej zgody i oddała p. Marcelę w areszcie, a sprawę oddała sądowi.

Proces o odzyskanie pasierba. Berliński *Tageblatt* podaje kilka szczegółów z domowego życia słynnego pianisty polskiego Józefa Hofmana. Przedewszystkiem donosi on, że p. Hofman wytoczył pierwszemu mężowi swojej żony proces dla odzyskania pasierba swojego, Juniusza Eustisa. — Z powodu tego procesu dopiero dowiedziały się szersze koła publiczności, że młody artysta ożenił się z rozwódką, panią Maryą Eustis. Ślub bardzo cichy odbył się w zeszłym roku. Hofman poznał panią Eustis, której pierwsze nieszczęśliwe małżeństwo zostało na jej prośbę rozwiązane, w domu Vanderbildtów, [illegible] Ożenił się to na wiosnę 1905 r. Odwiedził ją następnie w Virginii, gdzie pierwsza rozwódka posiada majątek ziemski, i tam zamieniono pierścionki. — W procesie rozwodowym z pierwszym małżonkiem przyznano panu Eustisowi prawo opieki nad synem, a [illegible] od czasu do czasu. — Przed kilku dniami przybył Eustis na Rivierę, gdzie bawiła jego żona dawniejsza z dzieckiem, i podał, aby mu syna na [illegible] wydano. Pani Hofman nie chciała syna [illegible] i wyjechała z nim do Nowego Jorku. Józef Hofman udał się za nią [illegible] w Berlinie, wysłał telegraficznie swojego adwokata nowojorskiego, aby niezwłocznie wytoczył proces Eustisowi. Gdy Eustis wyjechał na ląd amerykański, wytoczono mu proces o uchwalenie i wezwanie sądowe. Pani Hofmanowa znajduje się obecnie w drodze do Nowego Jorku, aby sprawy swej bronić osobiście.

Ekshumacya z sekcyą zwłok. Przed kilku dniami odbyła się [illegible] z polecenia [illegible] ekshumacya i sekcya zwłok śp. [illegible] Wierzbickiego, właściciela dóbr Czerkiew (powiat Bochnia), zmarłego w Krakowie na początku bieżącego roku. Wierzbicki, stary kawaler, zapisał w testamencie swój majątek (wartości 200 000 koron) [illegible] dalekich krewnych, które spór [illegible] gdzie cywilnych [illegible] stron [illegible] sekcya [illegible] zmarł [illegible] cywilnego [illegible] karny.

Straszny wypadek. [illegible] na stacyi kolejowej Ostrów-Berezowica. [illegible] konduktor pociągu towarowego, zdążającego z Potutor do Tarnopola, [illegible] Lichnowski, spadł z platformy służbowego wagonu pod koła pociągu, które nieszczęśliwego [illegible] tułowia. [illegible] członek [illegible] pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Temperatura dnia 8 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie + 10, w Wiedniu +6, w Salzburgu +2, w Gracu +1, w Trieście +8, w Abbazyi +4, w Ragusie +8, w Budapeszcie +8, w Berlinie +9 w Hamburgu +8, w Monachium + 4, w Zurychu +2, w Genewie +5, w Lugano +2, w Anglii +6, w Paryżu +8, w Biarritz +12, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +5, we Florencyi +5, w Rzymie +6, w Neapolu +8 w Palermo +7, w Madrycie +5, w Sztokholmie +5, w Petersburgu —4, w Wilnie + 6, w Warszawie +8, w Moskwie +2, w Kijowie +5, w Odessie +10, w Serajewie +1, w Belgradzie +6, w Bukareszcie +4, w Sofii 0, w Konstantynopolu 0, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Rawie ruskiej, Julia z Fedorowiczów Skrochowska, w 60-tym roku życia. — W Lovrano koło Abbazyi, Aleksander Nieszkowski, adjunkt sądowy w Chrzanowie, przeżywszy lat 30.

Ofiary. W imieniu ś. p. Eugenii Mrozowickiej, złożono w naszej Redakcyi 50 koron na Przytulisko Brata Alberta i 50 koron na głodnych Warszawian.

Stan powietrza. T o g 7. rano +1 R. w poł. +2 R. Bar. 758. Idzie w górę. Zmienna pogoda.

Praktyczna żona.

— Przed chwilą Wiktor prosił mnie o pożyczenie mu stu guldenów.

— No, a ty co?...

— Naturalnie... odmówiłem.

— Bardzo dobrze zrobiłeś; za te pieniądze będziesz mi mógł przynajmniej kupić nowy kostyum i kapelusz.

Warunek.

— Ten chcesz u mnie objąć miejsce kasyera i nie masz pan żadnych „oznak szczególnych". Musisz pan conajmniej dać sobie wyrwać dwa przednie zęby.

Inżynier Tadeusz Niedzielski otworzył w Rawie ruskiej biuro techniczne jako cywilny geometra.

Skarbem rodzinnym w zaślubieniach są A. Thierry balsam i maść centyfoliowa, których skuteczne działanie uznały wszystkie powagi lekarskie. Książkę, zaopatrzoną w tysiące podziękowań, które udowadniają skutki tego środka uzdrawiającego, wysyła bezpłatnie apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Samson i Dalila," opera Saint-Saënsa. — W niedzielę po południu „Wujaszek Wania" Czechowa; wieczorem „Carmen," opera Bizeta. — W poniedziałek, na dochód [illegible] przedstawienie teatralne i koncert. Program szczegółowy podadzą afisze. — We wtorek „Lohengrin," opera Wagnera. — We środę „Ks miłości," sztuka Gandillota. — We czwartek „Latający Holender," opera Wagnera. — W piątek „Samson i Dalila," opera Saint-Saënsa. — W sobotę „Potwory," komedya Stanisława Graybnera.

Z Filharmonii komunikują nam: Kwartet czeski, którego koncert odbędzie się dnia 16 b. m. w Filharmonii jest najwyższym wyrazem współczesnej muzyki kameralnej. Kwartet ten składają B. Lhotsky (I. skrzypce), K. Prohaska (II. skrzypce), K. Morawec (viola), B. Vaska (wiolonczela). Każdy z nich jest wirtuozem, a wszyscy razem [illegible] wykonania. W skład pięknego programu koncertowego wchodzą kompozycye Dworzaka, Beethovena i Griega.

Colosseum Hermanów. Od 1 marca [illegible] program nowości. Trio z Black Diamonds, słynny amerykański kwartet. Onda telegraficzna drutu, demonstr. kap. Erdhold. The Vasilescu Company, pantomima za 8 rakach. 11 sensacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Z teatru krakowskiego. W ubiegłych dwóch tygodniach — dwie premiery. Pierwsza z nich, „Poniedziałek Wielkanocny" (Rosenmontag), utwór Otto Ericha Hartlebena, wystawiona była we Lwowie, a jak to mile pamięć nie myli, przed laty trzema. [illegible] tej „tragedyi oficerskiej" [illegible] zarzuty, [illegible] sztuka [illegible] posiada [illegible] dowana doskonale, szerszą publiczność interesuje i wzrusza od pierwszej chwili do końca. Inna rzecz, że właśnie sceniczne jej zalety stanowią równocześnie, bezwzględnie biorąc, jej stronę słabą; sztuka ta należy do zakresu utworów *par excelence* i tylko wyłącznie teatralnych. Co do wystawienia jej na scenie krakowskiej, to nie należało ono do bardziej udanych, zwłaszcza w scenach zbiorowych. Główną rolę Rudorffa grający p. Kosiński, artysta zresztą o dużej rutynie i bardzo pożyteczny, niezbyt w niej był na swojem miejscu, zwłaszcza w scenach bardziej uczuciowych. Bardzo wdzięcznie natomiast w jedynej kobiecej roli, Trudy, wywiązała się ze swego zadania p. Ordon Sosnowska. Druga z rzędu premiera, „Przelotne ptaki" (Oiseaux de passage), sztuka w 4 aktach Dumay'a i Descarer'a, mniej szczęśliwie od poprzedniej wcieloną została do repertuaru. Treść jej oparta jest na zetknięciu się dwóch światów: spokojnej paryskiej burżuazyi i rosyjskich „nihilistów". Akcya rozgrywa się oczywiście do koła historyi miłosnej, jaka mianowicie zawiązuje się pomiędzy dwojgiem reprezentantów tych dwóch tak zgoła rażąco niepodobnych do siebie światów. Projektowane małżeństwo pomiędzy synem typowo paryskiej mieszczańskiej rodziny Lafarge a rosyjską rewolucyonistką, Wierą Lewanow, które spotkało się zresztą z pełnem uznaniem rodziny oblubieńca ze względu na wysokie osobiste zalety oblubienicy — nie przychodzi do skutku. Wiera dowiedziawszy się, iż pierwszy mąż jej, którego wszyscy mieli za umarłego, żyje gdzieś w głębi Sybiru, postanawia, pomimo, że nigdy męża tego nie kochała, pójść spełnić obowiązek swój przy boku wygnańca i porzuca ukochanego, w którym zresztą (dodajmy) miała sposobność, poza głębokiem dla niej uczuciem, skonstatować zupełne jej ideałów rewolucyjnych niezrozumienie.

„Przelotne ptaki" tam, gdzie chodzi o zarysowany z dużem satyrycznem zacięciem kontrast obu przedstawionych światów — posiadają niewątpliwie, w dyalogu zwłaszcza, znaczne czysto francuskie zalety. Szwankują natomiast i rażą wprost nieszczerością w miejscach, w których według intencyi autorów, przeważać miał pierwiastek uczuciowo-dramatyczny, męczą i nudzą poprostu w aktach trzecim i czwartym. To też na scenie krakowskiej sukcesu zdobyć sobie nie zdołały, tembardziej, iż różne finezye dyalogu, już i tak mocno przez tłómaczenie zatarte, grą tutejszych artystów nie zostały należycie wyzyskane. Poza tem zresztą wszystkim interpretatorom tej sztuki należą się wyrazy uznania, a zwłaszcza p. Wysockiej, która w roli Wiery była przeważnie wyborną i zaliczyć ją może do najlepszych swoich kreacyj. Artystka ta jest wogóle w dzisiejszym składzie personalu krakowskiej sceny jedną z jego sił najwybitniejszych, w swoim zakresie często doskonałą, zawsze zaś ogromnie użyteczną. *c.*

* **Antoni J. Mikulski.** „Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory". Dziełko to wyszło nakładem „Macierzy polskiej", jako 32 numer jej Biblioteki. Autor, zająwszy ze względu na cel dziełka stanowisko nie literackie, lecz społeczne, przedstawił, czem jest lud w poezyi Lenartowicza, z jakimi dążnościami ludu poeta sympatyzował, jakie właściwości charakteru chłopa polskiego podkreślał. Na pierwszy plan więc wysuwa się w książeczce taki utwór, jak Bitwa racławicka (przytoczona prawie w całości), wogóle zaś wydobywa autor umiejętnie ze spuścizny poety i omawia to, co przejęte jest duchem patryotycznym. Nie zapomina jednak i o takich utworach, jak „Zachwycenie", bo w nich odzwierciedla się znów inna strona duszy ludu polskiego. Dziełko (liczące 119 stron druku) zdobi portret Lenartowicza i rycina, przedstawiająca zdobywanie armat pod Racławicami (kopia z obrazu Casanovy, szkicowanego według wskazówek Kościuszki). Cena dziełka 60 h.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 marca

(Z) Upadek gabinetu Rouviera nie wywarł na giełdach zbyt silnego wrażenia. Na giełdzie paryskiej obniżył się kurs renty francuskiej początkowo o 20 centymów, w dalszym ciągu jednak połowa tej zniżki została wyrównana. Ta obojętność giełdy paryskiej wobec upadku rządu uderza tem bardziej, że wiadomo przecież powszechnie, że p. Rouvier jest ulubieńcem sfer giełdziarzy i utrzymywał zawsze z nimi nieustanny kontakt. Wszelako w obecnej chwili kwestya marokkańska niepodzielnie zaprząta umysły sfer giełdowych w Paryżu, a ponieważ wedle ostatnich informacyi sprawa stoi dobrze, przeto uważała giełda za właściwe przejść niemal do porządku dziennego nad dymisyą p. Rouviera.

Na targu tutejszym tendencya była dziś słaba, a kursa obniżyły się. Karpackie akcye naftowe spadły dziś w dalszym ciągu o 18 koron, szczegóły bowiem, jakie przedostają się do wiadomości publicznej o zamknięciach rachunkowych za rok ubiegły, są wcale niewesołe. Wydatność szybów, będących własnością Towarzystwa karpackiego, zmniejszyła się znacznie, tak, że w pierwszem półroczu 1905 wartość wydobytej z nich ropy była o 150.000 koron mniejsza, niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Wiercono wprawdzie nowe szyby, ale rezultat tych wierceń był mały. Tylko obie rafinerye, należące do Towarzystwa, prosperowały wybornie, i gdyby nie one, akcyonaryusze może nie otrzymaliby w tym roku żadnej dywidendy. Jaką zaś otrzymają, tego jeszcze nie wiadomo. W roku ubiegłym otrzymali 45 koron od akcyi wartości nominalnej 500 koron.

Subskrypcya na nową pożyczkę miasta Sofii w sumie 35 milionów franków powiodła się zupełnie. Pożyczkę tę objęła do sfinansowania grupa berlińskiego Towarzystwa handlowego i węgierskiego banku komercyalnego.

Wiedeń. Rada nadzorcza „Bankvereinu" uchwaliła z czystego zysku 10.407.000 kor. wyznaczyć $7\frac{1}{2}\%$ dywidendy, czyli 30 koron od akcyi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykat-Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9 marca 1906 roku.) — Tendencya dzisiejszego targu była wogóle słaba i obroty ograniczone, a jakkolwiek obniżenie cen nie jest widoczne, to jednak tam, gdzie sprzedający rzeczywiście chcieli się towaru pozbyć, pewne ustępstwa były konieczne.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·35—8·65 kor., czerwoną od 8·35—8·65, żyto od 6·35—7·00, jęczmień od 6·80—7·40, owies od 7·30—7·60, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 8·00—8·40, Cinquantino od 8·40—8·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. W niedzielę odbędzie się w Pradze zebranie stronnictwa staroczechów w celu omówienia nowego programu stronnictwa. W programie tym oświadcza stronnictwo staroczechów, że uznaje polityczne prawa narodu czeskiego, ale pragnie je wywalczyć bez szkody dla ekonomicznych i kulturalnych interesów narodu. Program staroczechów zawiera nadto postulat autonomii dla Czech i rozszerzenia kompetencyi Sejmu. Co do równouprawnienia narodowości w krajach korony czeskiej, żądają staroczesi, aby wszyscy urzędnicy, tak rządowi, jak autonomiczni znali dokładnie oba języki krajowe. Program kończy się oświadczeniem następującem: Nie przestaniemy nigdy uważać za cel naszych dążeń — zupełnego porozumienia z naszymi niemieckimi współobywatelami na gruncie równouprawnienia. Co do naszego wyznania wiary, uznajemy tolerancyę w sprawach religijnych.

Paryż. Rokowania celem utworzenia nowego parlamentu nie wydały dotąd, jak się zdaje, wyniku. Bourgeois podobno odrzucił misyę utworzenia gabinetu, tłómacząc się złem zdrowiem. Mówią jednak, że w danym razie byłby gotów przyjąć portfel spraw zagranicznych, zwłaszcza w gabinecie, na którego czele stanąłby senator Poincarré. Wśród radykalnych senatorów uwydatniają się dwa prądy, jeden na rzecz ministerstwa Clémenceau, drugi na korzyść Bourgeois. Fallières konferował wczoraj z Poincarrém i Sarrienem.

Wiedeń. Traktat handlowy z Szwajcaryą został wczoraj podpisany.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. W komisyi prawniczej p. Jabłoński domagał się, aby referat jego o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie postawiony był jak najrychlej na porządku dziennym obrad komisyi. Przewodniczący oświadczył, że może to uczynić dopiero po ukończeniu obrad nad projektem ustawy o gminnych sądach rozjemczych i nad projektem ustawy o odszkodowaniu za wypadki nieszczęśliwe, spowodowane przez automobile, które to projekty od maja zeszłego roku zalegają w komisyi.

Na posiedzeniu komisyi podatkowej przewodniczący Kramarz na zapytanie w sprawie reformy podatku budynkowego oświadczył, że sprawę tę oddał do referatu p. Doboszyńskiemu. W przyszłym tygodniu zwoła posiedzenie komisyi dla załatwienia bardzo pilnego przedłożenia o asanacyi Krakowa i o uwolnieniu od podatku pewnych domów w tem mieście. Przewodniczący zapytał się członków komisyi, czy są skłonni obecnie rozpocząć obrady nad sprawą zmiany podatku domowo czynszowego, gdy wiadomą jest rzeczą, iż rząd sprzeciwia się w obecnej chwili wszelkim podobnym zmianom, albowiem zapowiada niebawem gruntowną reformę podatku domowo-czynszowego.

Wiedeń. Uregulowanie stosunków awansu pocztowych urzędników ruchu tworzy, jak wiadomo, ważną część programu polepszenia bytu personalu poczt i telegrafów, jaki kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg wkrótce po objęciu urzędowania zapowiedział. Co się tyczy pocztowych urzędników ruchu VII i VIII klasy rangi, prace przygotowawcze już są ukończone i wygotowano już plan pomnożenia posad, uwzględniający wszystkie okręgi dyrekcyjne; urzeczywistnienie tego planu ma nastąpić w ciągu lat czterech. Przyrost posad do r. 1909 wyniesie 151, czyli 30%, i rozłożony będzie mniej więcej równomiernie na te cztery lata. Oczywiście to pomnożenie posad nie pozostanie bez wpływu na awanse w VIII i IX klasie rangi. Ponadto są także w toku rokowania w sprawie pomnożenia etatu urzędniczego w niższych klasach rangi.

Warszawa. Z powodu ostatnich napadów na urzędy pocztowe zawieszone przyjmowanie i wydawanie listów pieniężnych, przesyłek i przekazów w wielu urzędach pocztowo-telegraficznych w gub. warszawskiej, kieleckiej, kaliskiej, piotrkowskiej, płockiej i radomskiej. W tych urzędach zawieszono także działalność pocztowych kas oszczędności.

Berlin. Umarł poseł do parlamentu niemieckiego Eugeniusz Richter. (Wódz stronnictwa postępowego, jeden z najwymowniejszych parlamentarzystów, który zawsze świetnie walczył z Bismarkiem i był też przezeń straszliwie znienawidzony. Zwalczał hakatyzm i antypolską politykę rządu. *Przyp. Red Przegl.*).

Moskwa. Listy wyborcze moskiewskie dziś pod eskortą wojskową przeniesiono do Banku państwowego, gdzie mają być przechowane celem zabezpieczenia ich od kradzieży.

Petersburg. Nieustająca komisya uchwaliła przyznać prywatnym przedsiębiorcom prawo rozpoczęcia robót przedwstępnych w celu wybudowania kanału łączącego bezpośrednio morze Czarne z Baltyckiem. Amerykanin Jackson oświadczył, że przyjmuje koncesyę na ofiarowanych warunkach.

Mińsk. Rzeka Switocz wylała. Powódź pochłonęła wiele ofiar. Ulice stoją pod wodą. Kilka mostów runęło.

Konstantynopol. Ambasada rosyjska przyłączyła się do protestu rządów amerykańskiego, włoskiego i niemieckiego przeciw nowej taryfie na naftę, złożoną w magazynach.

Rzym. Król Alfons hiszpański wystosował do Papieża następującą depeszę: „W dziecięcej miłości i z wyrazem wdzięczności mej za ponowne wybitne dowody życzliwości, które odebrałem od Waszej Świątobliwości, oznajmiam, że zaręczyłem się z księżniczką Wiktoryą Eugenią Battenberg. Przyszła moja małżonka, która szczęśliwą jest, że odtąd zwać się będzie szczerze oddaną córką Kościoła rzym.-katolickiego, łączy się ze mną w prośbie o błogosławieństwo Waszej Świątobliwości, ażeby Bóg użyczył nam swej łaski w życiu doczesnem i wiecznem".

Lens (północna Francya). W kopalni „Courrier" nastąpiła eksplozya gazów. Wiele osób utraciło życie.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń obecnie (godz. 11 przed południem) przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 11 marca. Hr. J. Potocki z Brzeżan. M. Rosenstock ze Skałatu. W. Fibich z Krukienic. S. Pilecki z Żurawna. W. Cyliński z Sanoka. Z. Sochacki z Berdyczowa. R. Delbost z Paryża. J. Klatch z Żurawna. O. Schulhof z Czerniowiec. A. Leboutte i A. Willner z Brukseli.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 marca. J. Komornicki z Borysławia. Dr. W. Ramert z Jarosławia. K. Torosiewicz z Rusiłowa. L. R. Verrier z Budapesztu. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. H. Bernatowicz z Kijowa. Dr. B. Kwiatkowski i H. Hoch ze Lwowa. Dr. L. Löwner z Suczawy. H. Freymann z Annabergu. Dr. J. Henoch z Krzeszowic. Fr. Angielczykowski z Lubaczowa. P. Kopystyński i dr. T. Fechter z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 marca. J. Pokodowska z Warszawy. H. Żurakowski z Podola. J. Zukiermann z Krechowiec. K. Kostecki z Jadwiszyna. J. Feitler z Genewy. B. Widajewicze z Wołcniowa. H. Sawczyński z Bełza. J. Petz z Doliny. E. Liebling, F. Gerö, A. Katzer, E. Blum i A. Merizzi z Wiednia. W. Schmidt z Krakowa. W. Stroińska, M. Schnejder, M. Morgenthan, F. Weber, D. Starck, J. Kohn z Turki. W. Konglowa z Sambora. Z. Obremski z Łańcuta. A. Nechaj z Rudek.

Wiedeń 10 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·00—19·10, 19·25—20·05 (spokojne). — Spirytus niezmieniony. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 10 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 10 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·70 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 10 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 190·25. — Laura 000·00.

Budapeszt 10 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·60—16·62, na maj 00·00—00·00, na październik 16·52—16·54; żyto na kwiecień 13·62—13·64, na październik 13·36—13·38; owies na kwiecień 15·56—15·58, na październik 12·54—12·56; kukurudza na maj 1906 r. 13·72—13·74, na lipiec 13·92—13·94. Rzepak na sierpień 27·70—27·90. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 10 marca.

Marki 117·52, renta majowa 99.80, węgierska renta koronowa 95 10, akcye: austr. zakł. kredyt. 672·50, węg. zakł. kred. 794 00, anglobanku 319.00, union banku 556 50, bankvereinu 564·75, länderbanku 445 25, kolei państw. 675·00, lombardy 125·75, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000·00, alpiny 542·00, Rima Muranyi 539 50, prag. Tow. żel. 2652·00, losy tureckie 150·50, ruble 250·75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 10 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 30 do 000.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99 00 do 99·70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70— 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.09 do 99.70. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4\frac{1}{2}$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 98.20 $\frac{1}{20}$% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.

Z Tuchli 3·45

Z Bełsca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,

Do Bełsca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.